KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: [illegible] Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 gr.

Środa 1 lutego 1939 r. Nr. 32

Wielka mowa kancl. Hitlera

„Spełnił się cud historii niemieckiej w 1938 r."

BERLIN. W poniedziałek odbyło się pierwsze posiedzenie Reichstagu wszechniemieckiego, w którym wzięło udział 855 posłów.

Niezwłocznie po przybyciu kanclerza Hitlera, marszałek Goering otworzył posiedzenie, udzielając głosu posłowi dr. Frickowi w sprawie wyboru nowego przewodniczącego Reichstagu. Na jego wniosek przewodniczącym wybrano min. Goeringa.

Po załatwieniu przez parlament szeregu spraw formalnych zabrał głos kanclerz Hitler, wygłaszając mowę, będącą najdłuższą ze wszystkich jego przemówień od chwili rozpoczęcia przezeń działalności politycznej.

Przemówienie to, trwające dwie godziny, obejmuje 200 stron maszynowego pisma.

PRZEGLĄD ZDOBYCZY NARODOWEGO SOCJALIZMU.

Kanclerz Hitler na wstępie przypomniał wszystkie trudności, z jakimi walczyć musiał narodowy socjalizm oraz jakie musiał pokonać, zanim nie przeniknął do szerokich warstw niemieckiego społeczeństwa.

Hitler określił narodowy socjalizm jako cud, który jedynie mógł uratować Rzeszę. Narodowi socjaliści nigdy nie przestali wierzyć w możliwość spełnienia się tego cudu.

Jeżeli popatrzeć na sześć lat, które mamy poza sobą — ciągnął dalej kanclerz, — to należy stwierdzić, że są one wypełnione największymi wydarzeniami historii Niemiec.

30 stycznia 1933 r., a więc w dniu, w którym kanclerz przekraczał progi gmachu kanclerskiego, troska o przyszłość narodu niemieckiego przepełniała jego serce. Dziś po sześciu latach przemawia na pierwszym Reichstagu Wielkich Niemiec! Marzenia całej generacji zostały spełnione w sześciu latach.

14 PUNKTÓW WILSONA I PRAWO SAMOSTANOWIENIA

Kanclerz następnie nawiązał do 14 punktów Wilsona, które zawierały między innymi również zdanie o prawie samostanowienia narodów. Narody nie mogą być przez sztuczki dyplomatyczne poddawane tej lub innej suwerenności, jak gdyby były towarem. Na zasadzie najświętszego prawa natury mają one prawo do rozstrzygania o swym życiu, a tym samym o swej egzystencji politycznej. Zdaniem Hitlera zezwolono w roku 1918, ażeby kilka milionów Niemców przyłączono do państw, z którymi Niemcy c' nie mieli nic wspólnego.

Dziś odmawia się Niemcom zwrotu terytoriów kolonialnych zasłaniając się twierdzeniem, że nie można poddać mieszkające tam szczepy suwerenności Niemiec wbrew woli tubylców. Traktat pokojowy w Wersalu jednakże nie wzbraniał się uniemożliwić przyłączenie Niemców zamieszkałych w b. Austrii do Rzeszy.

Wszelkie próby zrewidowania istniejących stosunków na drodze rozsądnych zmian spełzły na niczym. Kanclerz zauważył ironicznie, że wszelkie artykuły paktu Ligi Narodów dotyczące rewizji posiadały znaczenie czysto platoniczne.

Jako syn Marchii Wschodniej — oświadczył kanclerz Hitler — marzyłem już od dawna o przyłączeniu mej ojczyzny do Rzeszy Niemieckiej. W styczniu 1938 r. powziąłem ostateczne postanowienie, ażeby wywalczyć prawo samostanowienia dla 6 i pół miliona Niemców, mieszkających w Austrii. **(Dokończenie na str. 6-ej).**

Nowe trzęsienie ziemi w Chile

Resztki domów zburzone — Całe miasto zrównane z ziemią

SANTIAGO DE CHILE. **Miasto Chillan zostało w nocy z niedzieli na poniedziałek nawiedzone przez ponowne trzęsienie ziemi. Katastrofa ta powiększyła znacznie ilość ofiar śmiertelnych.**

Dotychczas pochowano w samym Chilan 1500 zabitych. **Nowe trzęsienie ziemi trwało przez dłuższy czas,** przy czym notowano wstrząsy silne oraz powtarzające się w krótkich odstępach czasu.

Resztki domów, jakie pozostały po pierwszym trzęsieniu ziemi, runęły obecnie i całe miasto zostało dosłownie zrównane z ziemią.

Znaczna ilość mieszkańców, którymi kolumny ratownicze nie mogły się dotychczas zająć, poniosła śmierć wśród gruzów walących się domów. Od 24 godzin pada ulewny deszcz, który utrudnia w znacznym stopniu wszelką akcję ratowniczą.

Według dotychczasowych danych liczba osób zabitych **w czasie pierwszego trzęsienia ziemi** wynosi 30.000.

Groźna sytuacja na pograniczu

Tysiące uchodźców hiszpańskich napiera na granicę francuską

PARYŻ. Z Perpignan donoszą, że **sytuacja na pograniczu staje się niemal z każdą chwilą bardziej groźna wobec wzrastającego napływu uchodźców z Hiszpanii.**

Liczba uchodźców, których wpuszczono już do Francji, oblicza się na około 20.000 — 25 tysięcy. Informacje z Perthus i Bourg - Madame podkreślają **tragiczne położenie uchodźców, którzy przybywają do Francji kompletnie wyczerpani i bez środków do życia.**

Stosownie do wydanych nakazów, do Francji **wpuszczani są obecnie tylko starcy, kobiety i dzieci. Mężczyźni od lat 18 do 56 zatrzymywani są na granicy.**

Przeszło 40.000 osób zgromadziło się wzdłuż granicy francuskiej, oczekując na załatwienie formalności paszportowych.

Według pogłosek **anarchiści usiłowali zdobyć władzę w mieście Puigcerda, lecz zostali wyparci przez regularne oddziały** wojsk republikańskich.

Rząd republikański przeniósł ostatecznie swą główną siedzibę do Fligueres i premier Negrin zapowiedział zwołanie posiedzenia Kortezów w tym mieście.

Między rządem republikańskim a generalicją katalońską istnieją poważne spory. Na zebraniu w San Hilario prezydent Katalonii Companys gorzko wyrzucał Negrinowi zaniedbanie rządu republikańskiego w dziedzinie wyżywienia ludności, twierdząc, że **upadek ducha u Katalończyków był spowodowany głodem.**

Na granicy francuskiej tragiczny wąż uchodźców ciągnie się na 7 km. Rozgrywają się rozdzierające sceny. Silne opady śnieżne potęgują jeszcze niedolę tych uchodźców. W ciągu ostatnich nocy kilkoro dzieci zmarzło z wyczerpania.

Według pogłosek, krążących w paryskich kołach politycznych, rząd francuski przygotowuje się do nawiązania kontaktu z rządem Franco. Mowa jest, że Francja zobowiązałaby się dopomóc gospodarczo Katalonii wzamian za zgodę gen. Franco na ustanowienie strefy neutralnej dla uchodźców.

OPÓR WOJSK REPUBLIKAŃSKICH.

BARCELONA. W dn. wczorajszym mimo niezwykle niesprzyjających warunków atmosferycznych wojska powstańcze poczyniły dalsze postępy w kierunku Pirenejów.

Jeden z korpusów zajął położone na północ od Puigreig miejscowości Guardia i Viura.

Przednie straże wojsk **powstańczych znajdują się na tym** odcinku w odległości **zaledwie** 40 klm. od miejscowości Pueg-serda na granicy **francuskiej.**

Na wszystkich **odcinkach** frontu katalońskiego **zaznaczył** się wczoraj silniejszy **niż w ostatnich** dniach opór wojsk **rządowych**, co należy **przypisać** wprowadzeniu do akcji **trzech** brygad **międzynarodowych.**

Samolot runął na miasto

RIO DE JANEIRO. W czasie próbnego lotu dostarczonego niedawno armii brazylijskiej przez Stany Zjedn. samolotu wojskowego — aparat z nieustalonych dotychczas przyczyn spadł na śródmieście Rio de Janeiro, uszkadzając trzy domy.

Załoga samolotu, składająca się z dwóch osób, zginęła na miejscu.

Skoczył w nurty Wisły

Na podłodze mostu **Kierbedzia** znaleziono **w dniu 24 b.m.** o godz. 16-ej min. 40 **palto ciemne** z kołnierzem **barankowym**, brązowym, w kieszeni **zaś — rękawiczki** brązowe **włóczkowe.**

Palto pozostawił **nieznany** mężczyzna, który z błyskawiczną szybkością **wdrapał się na** barierę mostu i skoczył **do Wisły.**

„Anglia już dostatecznie silna,

aby odeprzeć wszystkie niebezpieczeństwa"

LONDYN. Polityczny korespondent „Star" przypuszcza, że w dzisiejszej debacie zagranicznej, którą Izba Gmin wznowi sesję parlamentu, premier Chamberlain stwierdzi, **że Anglia jest obecnie dostatecznie silna, by odeprzeć wszystkie niebezpieczeństwa.**

Zgodnie ze swą sobotnią mową w Birmingham — twierdzi dziennik — **premier ponownie złoży oświadczenie gotowości podjęcia rokowań celem pokojowego załatwienia istniejących zagadnień z państwami totalnymi, wyjaśniając równocześnie, że nie może być mowy o ustępstwach przed przemocą.**

Dzięki postępowi zbrojeń, sfery oficjalne skłonne są do bardziej optymistycznego poglądu na sytuację międzynarodową

Korespondent kończy twierdzeniem, że preliminarz budżetowy na nadchodzący rok finansowy, przygotowany obecnie przez kanclerza skarbu, przewiduje w wydatkach na flotę 200 milionów funtów, na armię 150 milionów, na lotnictwo 150 milionów; razem pół miliarda funtów z czego połowa pokryta zostanie z dochodów budżetowych, a połowa z pożyczki na obronę narodową

Neutralny pas graniczny

między Czecho-Słowacją i Węgrami

UNGWAR. W związku z postanowieniem komisji granicznej czesko - słowacko - węgierskiej o utworzeniu neutralnego pasa granicznego szerokości półtora klm, wojska czeskie cofnęły się z linii demarkacyjnej na odpowiednią odległość, niszcząc schrony i umocnienia **betonowe na ewakuowanych odcinkach.**

W Horianach, **na pagórkach,** otaczających Ungwar, **wojska** czeskie wysadziły w **powietrze** pobudowane tam stanowiska **artylerii** ciężkiej.

Zdzisław Wójtowicz

W dniu Imienin Pierwszego Obywatela

wszyscy Polacy jednoczą się sercem przy osobie Najdostojniejszego Solenizanta





Po przewrocie majowym w 1926 roku odbyło się historyczne Zgromadzenie Narodowe, na którym dokonano wyboru nowego Prezydenta Rzplitej.

Był to akt olbrzymiej doniosłości państwowej, który decydująco zaważył na dalszym rozwoju sytuacji politycznej w kraju i kształtowaniu się naczelnych władz w Państwie.

W dniu tym Zgromadzenie Narodowe zalegalizowało zamach stanu, wybierając na Prezydenta R. P. Marsz. Piłsudskiego, który wyboru nie przyjął, wskazując natomiast swego kandydata w osobie prof. Ignacego Mościckiego, wielkiego uczonego i wynalazcę, twórcę Chorzowa i Mościc.

Życzenie, wyrażone przez Marszałka Piłsudskiego, zostało przez Zgromadzenie Narodowe spełnione. Prezydentem Rzplitej obrano prof. I. Mościckiego.



Przyjaciel i mąż zaufania Komendanta obrał sobie za siedzibę Zamek Królewski w Warszawie. Decyzja ta miała symboliczne znaczenie, głębokie w treści, a łączące się z walką, którą podjął Marsz. Piłsudski, by uczynić z urzędu Prezydenta Rzplitej czynnik nadrzędny w Państwie.

Jak wiadomo, pierwsza Konstytucja, którą złośliwy Sejm kroił tak, by nie pasowała do osoby ówczesnego Naczelnika Państwa, ograniczała prawa Prezydenta. Pierwszy ten urząd w Państwie, który powinien był zawierać cały majestat Rzplitej i najwyższą władzę państwową, wielmoże sejmowi zamknęli w granicach reprezentacji.

Marsz. Piłsudski postanowił przebudować ustrój Państwa, dokonać zmiany Konstytucji, która by przede wszystkim wyposażyła Prezydenta R. P. w pełnię praw, jako władzę nadrzędną w Państwie. Podporządkowany byłby jej zarówno rząd, jak i parlament.

Tę walkę Wielki Marszałek przeprowadził do zwycięstwa. W pierwszym okresie wymógł na Sejmie rozszerzenie praw Prezydenta, a następnie generalnie przebudował ustrój, nadając mu formy, które znalazły wyraz w obecnie obowiązującej Konstytucji.

—o—

Krótki ten szkic historyczny przytoczyliśmy po to, aby przypomnieć czytelnikowi, jakie znaczenie przywiązywał do urzędu Prezydenta Rzplitej Wskrzesiciel Polski, jakim uznaniem musiał się cieszyć prof. dr. Ignacy Mościcki, skoro Marsz. Piłsudski powierzył Mu ten urząd, wiedząc, że będzie posiadał władzę jakiej wielu królów polskich nie posiadało i o jakiej marzy wielu monarchów współczesnych.

Prezydent Mościcki wiary Swego Przyjaciela i Mistrza nie zawiódł. Zaletami swego umysłu i serca, krynicznym patriotyzmem i oddaniem dla spraw Państwa sprawił, że ucieleśniona została treść Konstytucji i dziś urząd Prezydenta jest tą wartością niewymierną, przed którą chyli czoło każdy obywatel Polski.

I nie tylko szacunkiem najgłębszym darzy kraj swego Prezydenta, ale także miłością gorącą, której wyraz daje przy każdej sposobności, a zwłaszcza w dniu Jego Imienin, które także dziś przez całą Polskę będą radośnie obchodzone.

—o—

Zasługi rodziny Mościckich zapisały się pełnymi rozdziałami w historii Polski. Pradziadowie naszego Prezydenta: Bernard i Leon Mościccy walczyli w Legionach Dąbrowskiego. Dziad Walenty Mościcki brał udział w wielu bitwach podczas Powstania Listopadowego. Ojciec P. Prezydenta Faustyn Mościcki pod przybranym nazwiskiem Markiewicza oraz dwóch Jego stryjów Jan i Kazimierz uczestniczyli w Powstaniu Styczniowym. Oddział partyzancki Markiewicza dzielnie gromił Moskali w ziemi płockiej.



Sam Prezydent od najwcześniejszych lat młodości brał najczynniejszy udział w pracach i walkach niepodległościowych. Był tak czynny, że policja rosyjska zamierzała Go aresztować. Nie chcąc przerwać pracy uchodzi za granicę.

Było to w 1892 roku. Wyjeżdża na tułaczkę po Europie, która miała trwać dwadzieścia lat. W Londynie poznaje Piłsudskiego i od tej chwili datuje się współpraca i przyjaźń obu mężów, którzy w przyszłości mieli tworzyć historię Polski.

Na wiernej więc służbie dla Polski trwał ród Mościckich od długich pokoleń i dlatego tyle miłości Ojczyzny było w słowach Prez. Mościckiego, gdy mówił:

„Nie może łamać mocy Narodu prywata, nie mogą wzruszyć jedności Rzeczypospolitej różnice dzielnic, społeczne czy polityczne. Jak bowiem jeden jest Ojciec w niebiesiech, tak jedną jest Matka, Rzeczypospolita Polska, jedną dla wszystkich żywiąca miłość, jednej od wszystkich miłości wymagająca."

—o—

Dodajmy do tego, że P. Prezydent Mościcki jest uczonym na miarę dziejową. Jego wielkim, epokowym wynalazkiem było stworzenie metody wydobywania kwasu azotowego z powietrza i wody. Chemia współczesna w wielu dziedzinach opiera się na tym wynalazku.

Prof. Mościcki pierwszy uzyskał napięcie elektryczne o sile stu tysięcy wolt. W ogóle P. Prezydent ma w swym dorobku naukowym dwieście kilkadziesiąt patentów wynalazczych. Za dawniejszych czasów dochody z tych wynalazków szły na cele zbrojnej walki o Niepodległość.

—o—

Gdy skromnym piórem mamy dziś złożyć życzenia Najdostojniejszemu Solenizantowi, lęk nas ogarnia, że nie potrafimy życzeń w słowa ująć. Składamy więc serce w darze, wierząc głęboko, że Prez. Mościcki będzie wiódł Polskę do coraz wspanialszej przyszłości.





Gdy pacierz w obcym języku odmawiać kazano

W rocznicę strajku szkolnego, bohaterskiego porywu dziecka polskiego

Na przestrzeni roku obchodzimy bardzo wiele najrozmaitszych świąt i rocznic. Dzień 1 lutego jest jednak świętem wyjątkowo drogim sercu każdego Polaka, jest bowiem bohaterskim wspomnieniem hartu i mocy ducha dziecka polskiego.

34 lata temu, gdy Ojczyzna nasza jęczała pod ciężkim butem najeźdźcy, dziecko polskie pokazało światu, że nie podda się przemocy, że we wrogim, znienawidzonym języku uczyć się i pacierza odmawiać nie będzie.

Słynny strajk szkolny wybuchł na terenie Kongresówki w dniu 1 lutego 1905 roku. Władze rosyjskie stanęły wobec faktu trudnego wprost do wiary: dzieciarnia, kilkunastoletnia uczennica i uczeń, cała jak jeden mąż gromada „sztubaków", jawnie i otwarcie rzuciła rękawicę w twarz władzy cara, dokumentując czynem, że znosić jarzma niegodziwości i przemocy nie chce i nie będzie.

Wybuchem tym niemniej zaskoczone zostały niektóre sfery społeczeństwa polskiego. Te, które głosiły dotychczas, że tylko na drodze niewolniczej ugodowości szukać należy zbliżenia do „braterskiego" słowiańskiego narodu rosyjskiego.

Bohaterski czyn czystych serc młodego pokolenia stał się momentem zwrotnym. Starsze pokolenie dopiero tego potrzebowało, aby zrozumieć, że ugodowość — to zatrata wszystkiego co polskie. Zrozumiano, że nie tylko na wątłych barkach dziecka polskiego spoczywać ma odpowiedzialność za przyszłość Narodu.

Na terenie wszystkich zaborów młodzież z zaciśniętymi zębami opierała się podstępnej i ohydnej przemocy, która chciała z młodych dusz wydrzeć ostatnią, tlejącą jeszcze iskierkę świadomości narodowej. Walka ta rozgorzała, buchała coraz jaśniejszym płomieniem, wołając o pomstę jękiem katowanych we Wrześni, którym „Ojcze Nasz" po niemiecku odmawiać kazano.

Nie tylko tam jednak. Na całym obszarze Pomorza i Śląska, na dalekim, piaszczystym Podlasiu, w głębi moczarzysk Polesia, w Małopolsce i Królestwie, wszędzie ucisk przybierał coraz to ostrzejsze i straszliwsze formy.

Jeśli był gdzieś jeszcze lojalizm — niknął, jeśli gdzie strach hamował jeszcze jakikolwiek odruch samoobrony — przepadł. Dziecko polskie zrozumiało, że tylko na drodze solidarnej scementowanej akcji zdoła przeciwstawić się najstraszliwszej dla każdego człowieka rzeczy — wynarodowienia, zobojętnienia dla tych spraw najświętszych, o które niegdyś dziadowie i ojcowie ich krew serdeczną na polach bitew przelewali.

Rozdzielona wrogim kordonem młodzież polska zdała celująco egzamin patriotyzmu. Z tych właśnie młodzieńczych gromad wyszli najofiarniejsi bojowcy wolności, z nich rekrutowały się w przeważającej większości szare, bohaterskie drużyny strzeleckie, która w proch zwaliły słupy z czarnymi, dwugłowymi orłami rozgraniczającymi od wieczne, polskie ziemie.

Strajk szkolny 1905 roku — to lawina, która potężniała, aż wreszcie hucząca i groźna taranem uderzyła w moc wrogów.

Rarańcza, Rokitna, Łowczówek, Rafajłowo, Ossów, Radzymin... Wszędzie, gdzie tylko dotarł straszliwy podmuch wojennej zawieruchy, która w proch kruszyła potęgę zaborców, wczorajszy „sztubak", teraz młodzieniec, z karabinem w ręku czynem pokazywał światu raz jeszcze, że Polska nie zginęła i nie zginie nigdy.

Na takim właśnie ugorze, użyźnionym obficie krwią i kośćmi najlepszych synów Ojczyzny wyrastała teraźniejsza potężna i mocarstwowa Polska.

Dziś, wspominając odległe te lata, uprzytomnijmy sobie raz jeszcze, że poryw polskiej młodzieży szkolnej był tym właśnie drogowskazem, który skierował walkę o wolną i niepodległą Ojczyznę na nowe tory.

Cyganie zamordowali kapłana

Zabójców, po żmudnym śledztwie aresztowano

W ubiegłą środę, jak donosiliśmy, na plebanii w Datowie (pow. puławski) dokonano napadu rabunkowego, którego ofiarą padł proboszcz parafii ś. p. ks. Władysław Walencik.

Władze policyjne wytężyły wszystkie siły w kierunku wykrycia sprawców morderstwa. Wysiłki te uwieńczył pomyślny rezultat.

W parę dni po zabójstwie zwrócono uwagę na dziwne zachowanie się Cyganów zamieszkałych we wsi Cegłówna u gospodarza Mieczysława Adamczyka. Przeprowadzona u Adamczyka rewizja dała rewelacyjne wyniki. Znaleziono tam 105 zł. w bilonie, jaki zrabowano u księdza, 6 medalionów wyłamanych ze skradzionego kielicha mszalnego, oraz zapalniczkę stanowiącą własność księdza. Adamczyka i Cyganów aresztowano.

W toku dochodzeń ustalono również przebieg zbrodni. W środę między godziną 20 a 21 gospodyni proboszcza, Marianna Czapla, wyszła z plebanii po wodę do studni, nie zamykając za sobą drzwi. Gdy wróciła, z sionki szło kilku mężczyzn, którzy wciągnęli ją do mieszkania, a po sterroryzowaniu dubeltówką, znalezioną w sypialni, ciągnęli ją po mieszkaniu, wyrzucając wszystkie rzeczy z szuflad i szaf.

Po splądrowaniu mieszkania bandyci związali gospodyni ręce i wciągnęli do gabinetu, grożąc śmiercią w razie wołania o pomoc. Gospodyni słyszała, jak bandyci wytoczyli kasę na plebanii, usiłując rozbić ją łomem i młotem.

Około 22-ej gospodyni usłyszała strzał rewolwerowy i wkrótce okazało się, że jeden z bandytów strzelił do wracającego na plebanię księdza Walencika.

Postrzelony ksiądz Walencik rzucił się do ucieczki w stronę bramy plebanii, po czym zmienił kierunek i począł uciekać do domu kościelnego Brzegały, odległego o kilkadziesiąt metrów od plebanii. Brzegała usłyszawszy strzały rewolwerowe wyszedł na podwórze i znalazł leżącego na ziemi księdza. Przy pomocy żony podniósł ciężko rannego księdza proboszcza, usiłując zanieść go na plebanię. W drodze jednak ksiądz zmarł.

Kalendarz dnia

1 Lutego — ŚRODA

Ignacego b. Brygida p.
Jutro: N. M. P. Gromnicznej.
Słońca wsch. 7.42, zach. 16.46.
Księż. wsch. 13.43, zach. 4.59

KRONIKA HISTORYCZNA

1411. Pokój toruński z Krzyżakami w wyniku zwycięstwa pod Grunwaldem.
1733. Zmarł August II król polski i saski.
1919. Podział Śląska Ciesz. w Paryżu.

PRZYSŁOWIA

Luty stały — latem upały.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)
ŚRODA, DN. 1. II. 1939 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Dawne tańce" — audycja. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 O sportach zimowych młodzieży — pogadanka. 16.35 Recital śpiewaczy. 17.00 O rzemiośle szpiegowskim — odczyt. 17.15 „W świecie" — audycja muzyczna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Nasz język" — audycja. 18.40 „Nakazy konwenansu i nakazy dobrego wychowania" — dyskusje. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 „O powieść o Chopinie". 22.00 Folklor różnych krajów. 22.45 Muzyka lekka. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II. (Mokotów)

14.00 Zespół Pawła Rynasa. 15.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 16.05 Koncert kameralny. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogawędka aktualna. 17.20 Pogadanka społeczna. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Płyty. 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Muzyka taneczna. 22.05 „Rozmowa Marianny z Piotrem" — dialog. 22.25 Koncert muzyki polskiej. 23.00 — 23.55 Koncert symfoniczny

GIEŁDA

Tendencja nieco mocniejsza
Bank Polski płaci:

WALUTY

Dolar 5.26,5, Fr. franc. 13.95, Fr. szw. 119 Funt ang. 24.68, Gulden gd. 99.75, M. niem. srebrna 72.

DEWIZY

Belgia 89.45, Holandia 284, Londyn 24.77, N. Jork - kabel 5.29.75, Paryż 14.61, Sztokholm 127.60, Szwajcaria 119.50.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 42.25, 3 pr. inwest. I. em. 84.75, II em. 85.50, 4 pr. konsolid. 66.50, Konwers. 69.75, Kolejowa 66.75 4 i pół pr. LZZ 63.50, 5 pr. LZW 1933 r. 72.

AKCJE

B. Polski 132.50, Warsz. Cukier 33.25, Warsz. Węgiel 33, Lilpop 91, Modrzejów 18.75, Norblin 100, Ostrowiec 66.50 Starachowice 49,25. Haberbusch 62.25, Żyrardów 60.50

Przeciw złagodzeniu

ustaw antyżydowskich

występuje na Węgrzech prasa radykalno-prawicowa

BUDAPESZT. Premier Imredy był przyjęty przez regenta Horthy'ego. Audiencja trwała prawie dwie godziny.

Jak donoszą z kół poinformowanych premier złożył regentowi sprawozdanie z bieżących spraw politycznych.

W godzinach popołudniowych odbyło się posiedzenie stronnictwa jedności, na którym omawiano sprawę ewentualnych poprawek do drugiej ustawy antysemickiej.

Prasa radykalno - prawicowa występuje w gwałtowny sposób przeciwko wszelkim projektom złagodzenia przepisów, skierowanych przeciwko Żydom.

Międzynarodowy zjazd pilotów

w Warszawie i Katowicach

W ramach obrad międzynarodowej komisji studiów lotów bez silnikowych, które odbędą się w dniach 14-go — 20-go maja r. b. w Warszawie i Katowicach, przewiduje się na katowickim lotnisku międzynarodowy zlot pilotów szybowcowych z udziałem zawodników angielskich, francuskich, niemieckich, polskich, szwajcarskich, włoskich, czechosłowackich i węgierskich.

Zadaniem tego zlotu będzie nawiązanie stosunków między uczestnikami, wykazanie osiągnięć na polu szybownictwa i przygotowanie uczestników zlotu do wzięcia udziału w Olimpiadzie, mającej się odbyć w roku 1940 w Helsinkach. Z okazji zlotu mają być zorganizowane w Katowicach efektywne pokazy lotnicze.

Po zlocie uczestnicy zwiedzą Śląsk.

Żywy pomnik 20-lecia obrony Lwowa

We Lwowie odbyła się konferencja prezydium komitetu budowy żywego pomnika obrony Lwowa z przedstawicielami lwowskich związków i stowarzyszeń.

Zebrani uchwalili jednomyślnie poprzeć akcję komitetu w kierunku wzniesienia szkoły i bursy dla ubogiej młodzieży.

Walki pod Madrytem

są coraz bardziej zaciekłe

LONDYN Według wiadomości otrzymanych z Madrytu wojska gen. Franco podjęły pod Madrytem działania zaczepne.

We wtorek w godzinach rannych Madryt był ostrzeliwany ogniem ciężkiej artylerii.

Komunikat ministerstwa obrony narodowej rządu republikańskiego przyznaje, że wojska gen. Franco odniosły szereg sukcesów.

Komunikat zaznacza, że wojska powstańcze przeszły do ofensywy pod Santa Maria de Olo, w odległości 24 klm. na północno - zachód od Manresy i Moya pomiędzy Manresą a Vinch na froncie katalońskim.

Według komunikatu wojska republikańskie stawiają nieprzyjacielowi zacięty opór.

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Julicz i Jerzy Charecki chcieli użyć niejakiego Wydrę do ułatwienia im podstawienia Lusi Donieckiej zamiast Darskiej, nieślubnej córki hr. Kastalskiego.

— Nie bardzo rozumię, czego ode mnie chcecie — rzekł Wydra — co to za Lucyna Darska?

— Nie twoja rzecz to wiedzieć lub rozumieć. Nie lubię zbytnio ciekawych — rzekł Julicz.

— A jednak...

— Ani słowa ci nie powiem. Usłuchasz mnie, bo jak nie, to piątka nasza ci zrobi taką „din-tojrę", że będzie z tobą koniec raz na zawsze. Dam ci na piśmie wzór niezbędnego mi świadectwa, które mi przyniesiesz jutro z rana tu do mnie i dostaniesz wtedy setkę jako zaliczkę.

— Mało! Potrzeba by więcej...

— No, no... tylko mi nie bądź zbyt wielkim cwaniakiem. Usłuchasz bez gadania, jeżeli chcesz być nadal z nami i ocalić swą skórę. Zresztą, w dniu kiedy skończymy sprawę u rejenta, dostaniesz drugą setkę i w ogóle będziemy korzystali często z twych usług... oczywiście, jeżeli będziesz sprytny i trzymał język za zębami. A teraz poczekaj chwileczkę, to ci napiszę wzór świadectwa.

Podszedł do małego biureczka i napisał parę wierszy. Po czym wstał i rzekł:

— Masz! A teraz zmiataj! Do jutra rana.

Wydra, posłuszny, wyszedł z opuszczoną głową, nie odzywając się więcej nawet słowem.

— No, tego się dobrze załatwiło — rzekł Julicz Jerzemu.

— Na razie przynajmniej — odrzekł Jerzy — bo wielkiego zaufania do tego draba nie mam. Jest za bardzo... ciekawy...

Po tygodniu u rejenta stawili się: Julicz, Jerzy Charecki, Lusia Doniecka, która stała się Lucyną Darską oraz Durczak, zwany Wydrą. Rejent nazywał się Żoliwski i był stałym rejentem hr. Kastalskich.

Odegrała się misternie przez Julicza wyreżyserowana scena uznania Lucyny Donieckiej za nieślubną córkę hr. Kastalskiego i Marty Darskiej. Wkrótce miało nastąpić przekazanie Lucynie Darskiej, zapisanego jej przez hr. Kastalskiego pół miliona. Pośpiech był wskazany, bo chodziło o to, żeby małżeństwo jak najszybciej doszło do skutku.

Dostarczono wszelkich niezbędnych dowodów, Był medalionik, zgodny z opisem, jego listy do Marty Darskiej, zresztą, bardzo gorące i wyrażające się w słowach najpochlebniejszych o dziecku, przyznające się formalnie do ojcostwa.

Następnie rzekoma Lucyna Darska opowiadała wzruszająco o tym, jak spędziła dzieciństwo pod opieką pani Lebasowej, kwiaciarki. Mówiła, że wraz z nią udała się na wieś a teraz wróciła do Warszawy i pokazała uzyskane tu świadectwo.

Rejent, najzupełniej „skołowany" przyrzekł jak najszybciej sporządzić akt prawomocności zapisu swego zmarłego klienta. Przy sposobności miał też spisać od razu intercyzę ślubną co do podziału majątku między małżonkami.

Gdy całe towarzystwo wyszło od rejenta, Julicz rzekł, zacierając ręce:

— Komedia skończona!

Szybko odprawił Wydrę, pakując mu do garści setkę. Wydra odszedł, gderając coś i mrucząc pod nosem.

— A teraz, moje gołąbki — rzekł Julicz, zwracając się do Jerzego i Lusi — szykujcie się do wyjazdu do hrabiny. Jestem przekonany, że Lusia będzie się bardzo podobała teściowej. Ty zaś, Jureczku, wyciśniesz od tej skąpej mamusi jak najwięcej gotóweczki.

— Możesz na mnie liczyć — zapewniał go Jerzy.

Po dwóch dniach rzeczywiście Jerzy zawiódł Lusię do swej matki.

Byli przyjęci z całą serdecznością, na jaką tylko hrabina Kastalska mogła się zdobyć.

Rzekoma Lusia Darska umiała rozrzewnić starszą panią, opowiadając jej z łezką w głosie zgoła nieprawdziwe dzieje swej młodości.

Zachowała się skromnie, spokojnie i ujawniała wiele serdecznego uczucia dla hrabiny.

Całe jej zachowanie się, połączone z urodą i przyrodzonym wdziękiem od razu ujęło hrabinę Kastalską.

To też, gdy pierwszego wieczoru znalazła się sam na sam ze swym synem wieczorem po kolacji, rzekła mu:

— Wiesz, że to dziewczątko jest doprawdy czarujące.

— Prawda, mamusiu? I bardzo przystojna, postawna, co?

— Tak, tak zupełnie nie źle się prezentuje. Przy tobie jeszcze nabędzie więcej ogłady towarzyskiej Zresztą, wydaje mi się, że ma wrodzony rozum i inteligencję, musi też mieć dobre serce. Słowem, wybór twój wydaje mi się najzupełniej uzasadniony.

— Słowem, pochwalasz go szczerze?

— Na pierwszy rzut oka, tak...

— Bardzo mnie tym ucieszyłaś, mamusiu. Lusia jest doprawdy bardzo dobrą dziewczyną. Jestem przekonany, że będzie doskonałą żoną. Zresztą wiemy czyją jest córką...

— Tak, po ojcu ma rasę znakomitą. A to wiele znaczy i zawsze ujawnia się w każdym drobiazgu.

— Rzeczywiście, rasowość jej jest niezaprzeczalna — pośpieszył przyznać Jerzy Charecki — rozumiesz teraz mamusiu, dlaczego podczas mego ostatniego tu pobytu tak bardzo odwoływałem się do twej hojności. Nie mogę przecież żenić się z dziewczyną tak piękną, rasową i dumną, będąc sam bez grosza lub prawie bez...

— Owszem, synu, twoje skrupuły są najzupełniej uzasadnione, a nawet chlubne. To też uczynię dla ciebie bardzo wiele, więcej może, niż powinnam, dając ci z góry na rachunek przyszłego spadku po mnie dwieście tysięcy.

— Tylko dwieście tysięcy?

— Czyż to nie ładna sumka?

— Ale stawia mnie w przykrej sytuacji niższości wobec żony, przynoszącej mi w posagu pół miliona.

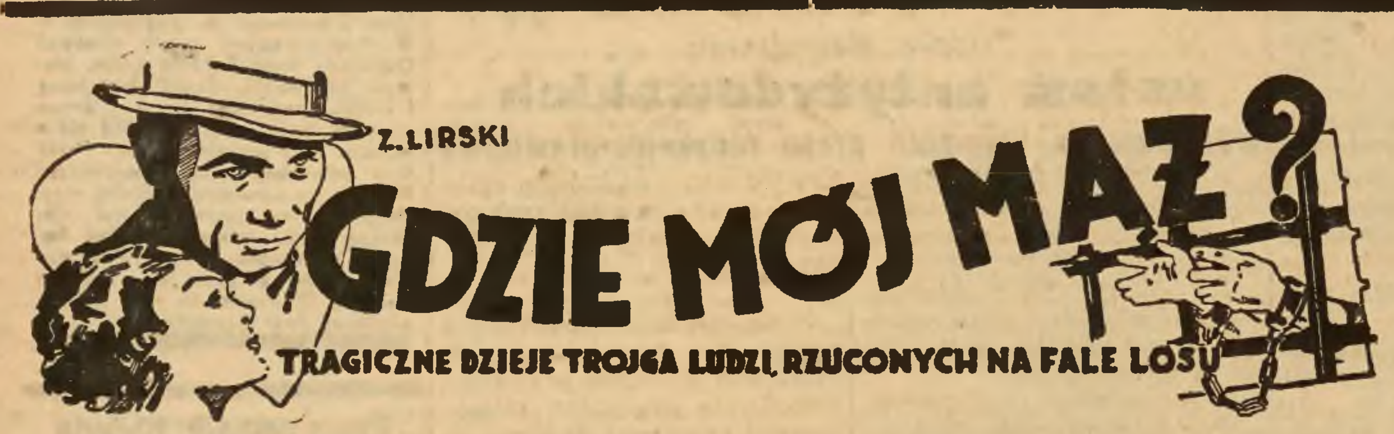
— Przesadzasz zlekka. Zresztą, nie mogę ci po prostu dać więcej. Majątek mój bynajmniej nie jest tak duży, jak ci się wydaje. Jeżeli nawet obliczyć wszystko, co posiadam włącznie z dobrami, lasem i wszystkimi nieruchomościami, to wszystko nie jest warte nawet półtora miliona. Tymczasem nie wolno mi przecież jednak ani na chwilę zapominać o istnieniu jeszcze bądź co bądź twego starszego brata. Nie chciałabym, żeby się stało aby ten nieszczęśnik po powrocie z więzienia okazał się najzupełniej wydziedziczony. Mógłby też mieć do mnie żal, że go upośledziłam w stosunku do ciebie.

— Może to i racja, mamusiu, więc nie nalegam. W każdym razie już z góry najserdeczniej dziękuję za łaskawą dobroć.

Co rzekłszy, obłudny Jerzy czule ucałował matkę w rękę i poszedł spać.

Nazajutrz z rana oboje „narzeczeni" wyjechali po śniadaniu na przejażdżkę. I tu wywiązała się ciekawa rozmowa.

(Dalszy ciąg jutro)



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Wanda z miejsca pomogła Janowi wydostać się z kłopotliwej sytuacji, oświadczając dziewczynie, którą uważała za swoją córkę:

— Niestety, dziecko, nie masz ojca — ciężko westchnęła — przypominając sobie nagle o swojej tragicznej przeszłości — ojciec nigdy ciebie nie widział...

— Czy mój ojciec umarł? — zapytała Vivian, w której oczach zalśniły łzy.

— Twego ojca zamordowano, zanim jeszcze przyszłaś na świat...

— Biedny ojczulek — rozpłakała się serdecznie Vivian — Przypuszczałam, że mam również ojca.

Wanda pokryła jej głowę gorącymi pocałunkami i uspokoiła ją:

— Nie płacz dziecino... Już dość łez przelałam z powodu tego nieszczęścia... Płakałam również za ciebie... Nie płacz... Mój mąż będzie cię z pewnością kochał, jak rodzony ojciec... — wskazała na Jana — Gdyby nie on, dawnobym już nie żyła...

Vivian obrzuciła Jana pojrzeniem pełnym wdzięczności. Gdy wreszcie wróciło nieco do równowagi po tym niezwykłym spotkaniu, które wyglądało na cud, zaczęli spokojnie rozmawiać.

Okazało się, że starszy pan, który towarzyszył Vivian, nazywał się Franklin Cormick. Był bardzo bogaty. Posiadał olbrzymi magazyn konfekcji w Filadelfii.

Usłyszawszy to Wanda i Jan zawołali niemal jednocześnie:

— Myśmy przecież przez dłuższy czas mieszkali we Filadelfii!...

— Rzeczywiście ?— zawołała również zdumiona Vivian — Byliśmy więc tak blisko siebie...

— Tak, życie lubi czasem płatać ludziom takie figle, szczególnie gdy zgrzeszyli... — ze szczególnym naciskiem wymówił ostatnie słowa mister Cormick.

— Co to znaczy? — zapytała zaniepokojona Wanda.

Mister Cormick był szczerym człowiekiem, to też oświadczył wręcz:

— Nie chciałem Vivian pozwolić na to, aby tutaj przyjechała... Jeśli matka może zdobyć się na to, aby podrzucić swoje jedyne dziecko...

— Nie rozumiem pana — przerwała mu Wanda zadrżawszy na myśl, że zaszło tu jakieś nieporozumienie...

— Wuju — rzekła do Cormicka Vivian — przyrzekłeś przecież, że nie będziesz o tym wspominał...

— Znasz przecież moje usposobienie...

— Ale mister... — zapytała oszołomiona Wanda — Czy podejrzewa mnie pan, że ja moje dziecko?...

— Chcę właśnie pani wyjaśnić, w jaki sposób pani córka dostała się do mnie...

— Czy zna pan Tomków? — zapytała Wanda.

— Nie znam tych ludzi — ciągnął dalej mister Cormick. — Moja żona i ja nie mogąc mieć dzieci, zaadoptowaliśmy pani córkę i uczyniliśmy ją jedyną padkobierczynią naszego mienia. Wzięliśmy ją z przytułku dla podrzutków, gdzie wychowywała się do siódmego roku życia...

— Ale w jaki sposób tam się dostała? — zapytała Wanda z drżącym sercem.

Dla Vivian cała ta rozmowa była mocno nieprzyjemna, to też mocno zakłopotana nisko opuściła głowę

— Nie mam pojęcia — odparł Mister Cormick — W przytułku poinformowano mnie, że znaleziono ją na ulicy, gdy miała trzy lata i że nie wiedzą o jej rodzicach. Dziecko podało, że nazywa się Wikcią. Nazwiska swojego nie znało. Mówiło tylko po polsku i stąd zrodziło się przypuszczenie, że urodziło się jeszcze w Polsce. Dziecko bardzo się nam podobało, wzięliśmy je do siebie i jak państwo widzicie, uczyniliśmy z niej elegancką miss... Gdy przed tygodniem Vivian ujrzała w gazecie apel pani, rozchorowała się wprost z tęsknoty... Przyjechaliśmy więc tutaj, chociaż byłem przeciwny temu...

— Wuju, — zwróciła się do niego Vivian — przecież przyrzekłeś mi...

Wanda, która przez chwilę siedziała jak skamieniała i której serce toczył robak zwątpienia, nagle uśmiechnęła się uradowana i zawołała:

— Tak. Teraz już wszystko rozumiem... Tomkowie z pewnością ją podrzucili, kochanie... Chyba z tego również względu nie odpowiedzieli na moje listy...

Również i Jan tak przypuszczał.

Ponieważ Mister Cormick i Vivian o niczym nie mieli pojęcia, Wanda wyjaśniła im, w jaki sposób straciła dziecko.

Opowiedziała im o strasznych latach wojennych w Warszawie, kiedy zabrano jej dziecko, którym zaopiekowali się obcy ludzie i wyjechali wraz z nim do Ameryki... I jak następnie szukała córeczki...

— Tak, to z pewnością Tomkowie ją podrzucili — zakończyła swoją opowieść Wanda.

— Ach tak! — uśmiech zadowolenia pojawił się na twarzy mister Cormicka. — Teraz już wszystko rozumiem... Dziwiło mnie nawet, jak matka, która podrzuciła swoje dziecko, może później zamieszczać w gazecie tak pełną rozpaczy wzmiankę. Ale teraz już wszystko rozumiem...

— A widzisz! — serdecznie ucieszyła się Vivian z opowieści matki.

— Serca widocznie się wyczuwają — oświadczył mister Cormick — Vivian bowiem powtarzała z uporem, że musi jechać do Chicago i zobaczyć się ze swoją matką... Nie wierzy, że matka ją podrzuciła... Zresztą sposób, w jaki pani ją przyjęła, jasno wskazuje że nie jest ona obca sercu pani...

(Dalszy ciąg jutro)

WIADOMOŚCI FILMOWE

Wspaniały Bal Gwiazd

Jak „szalały“ gwiazdy na II Reprezentacyjnym Balu Filmu Polskiego

Zeszłoroczny bal Filmu Polskiego stworzył tradycję najpiękniejszej zabawy karnawałowej stolicy.

Nic dziwnego że i na tej zabawie można było oglądać najpiękniejsze twarze, najpopularniejsze nazwiska ekranu i sceny, i najwspanialsze, najbogatsze toalety!

A przy tym, zabawa była wytworna, niewymuszona beztroska i arcywesoła.

Jak „Adria“ — „Adrią“ — nie widać było tyle kwiatów, balonów, barwnej dekoracji ścian, kolorów i świateł.

Organizatorzy pracowali — dosłownie — w pocie czoła przez szereg tygodni, przygotowując zabawę na najwyższym poziomie.

— Doprawdy, wasz bal w niczym nie ustępuje słynnym zabawom w Hollywood — orzekła czarująca Tosia Nowicka, która przez dłuższy czas była w stolicy filmu.

Każdą artystkę, gospodarze: prezes Stefan Morris i red. Mieczysław Szczęsny witali w hallu bukietami kwiatów.

KTO BYŁ Z KIM?

Wejdźmy na salę dancingu i przypatrzmy się stolikom, do koła których rozsadowili się nasi dobrzy znajomi z ekranu i sceny.

Opodal wejścia przy olbrzymim stole siedziała Hanka Brzezińska z rodziną (matką, prof. Wacławową Brzezińską) i przyjaciółmi. Anonimowy wielbiciel nadesłał jej... klucz, wykonany z czerwonych róż. Miał on jej przypomnieć triumfy odniesione w U. S. A., gdzie między innymi burmistrz jednego z miast wręczył jej złoty klucz...

Opodal siedział Dymsza z żoną i kolegami z „Małego Qui Pro quo“.

Przy następnym stole siedzieli: dyr. Karol Adwentowicz z żoną Ireną Grywińską, Heleną Makowską z mężem Jerzym Liedtke oraz popularna w sferach teatralnych red. Jadwiga Migowa.

W sąsiedztwie rozsadowili się: Jurek Pichelski z żoną — Zofią Śliwińską, Mietek Cybulski z Lulą Kryńską oraz Igo Sym, który był na balu „latającym Holendrem“. Tuż obok był stół wspaniałej i pięknej Ireny Malkiewicz - Domańskiej.

Jeden krok i już natrafiamy na „obóz“ Teatru Narodowego, któremu przewodziła Jadwiga Kurylukówna.

A oto stół Stanisałwy Engelówny, która w czarnej, welurowej, stylizowanej sukni wyglądała pięknie.

Dalej — stół Elżuni Barszczewskiej, której towarzyszył Wyrzykowski. Opodal „szalał“ stół Lody Halamy, przy którym zasiadła cała rodzina Halamów: mama, siostry Jania i Ewa oraz wielu przyjaciół ze sfer literackich i dziennikarskich.

A teraz — jeden krok w kierunku parkietu i oto siedzą: Zofia Nakoneczna z mężem i Lidia Wysocka, a obok Tosia Nowicka z mężem w towarzystwie „milczącego“ Eugeniusza Bodo. Trochę dalej — Stefania Górska z koleżankami i kolegami.

Honorowe stoły zajęli: nacz. Centr. Biura Film., Józef Relidzyński (wódz filmu polskiego) w towarzystwie małżonki, znanej artystki Wandy Jarszewskiej i córki oraz Kazi Skalskiej z mężem wraz z licznym gronem przyjaciół; pani Mieczysława Ćwiklińska z małżonkiem w towarzystwie „uwodzicielskiego“ Antoniego Różyckiego i Loda Niemirzanka z mężem, dyr. Stanisławem Kauzikiem i przyjaciółmi.

Dalej — stół Nory Ney, przy którym zasiedli: Baśka Orwid w towarzystwie reż. Leonarda Buczkowskiego i Tamara Wiszniewska z małżonkiem.

Na podium w łożach ulokowali się: reżyser Waszyński z przyjaciółmi, dyr. Stefan Jaracz, reż. Stanisława Perzanowska wraz z całym zespołem Teatru Ateneum.

Dalej szedł stół Jadwigi Andrzejewskiej, przy którym prócz wielu rozbawionych przyjaciół ulokowali się koledzy i koleżanki z „Cyrulika“.

A oto stół Marii Gorczyńskiej, gdzie zasiadła grupa producentów.

Hela Grossówna i Ina Benita gospodarzyły przy stole, dookoła którego stłoczyło się moc... fraków.

W towarzystwie matki i reżysera Ziembińskiego przybyła wiośniana Hanka Karwowska, zaś w towarzystwie kolegów Wanda Bartówna.

ĆWIKLIŃSKA IDZIE...

Bal osiągnął swój moment kulminacyjny o godz. 1 m. 45, gdy na salę weszał p. Mieczysława Ćwiklińska. Zagrały fanfary, zerwała się burza oklasków, w zatłoczonym przejściu utworzył się szpaler, przez który szła majestatycznie piękna, uśmiechnięta i wspaniała artystka... W hołdzie dla wielkiej pani Ćwiklińskiej chyliły się głowy mężczyzn, a panie artystki tłoczyły się dokoła swojej znakomitej koleżanki, by Jej podać rękę.

Teraz zaczął się istny „szał“ zabawy. Pękały baloniki, strzelały korki szampana, głośny wesoły śmiech huczał... Ludzie tańczyli do upadłego, nawet „delikatny“ reż. Juliusz Gardan odrabiał pańszczyznę, a Waszyński „w pocie czoła“ co chwila zmieniał damy. Modny taniec „Lamberth walk“ chyba w swojej ojczyźnie nie jest tańczony z taką pasją, jak na tym balu.

Blady świt ze zdziwieniem zaglądał przez okna, przypatrując się zabawie i tańcom najbardziej wytrzymałych.

I UCZESTNICZKI NASZEGO KONKURSU.

Były również na balu dwie uczestniczki naszego konkursu filmowego: Hanka Sobczyńska (w pięknej toalecie z czarnej koronki na blado - różowym spodzie) i Grażyna Pacińska (w czarnej welurowej sukni). Obie wyglądały przepięknie i obudziły zainteresowanie producentów filmowych...

OBSERWATOR.

Co nowego sygnalizują z Hollywood?

Shirley Temple — gościem księżniczek angielskich!

Oto najnowsza sensacja Hollywoodu.

Jak do tego doszło?

Mała Shirleyka wybiera się na tournee po Europie. Ma odwiedzić kilka stolic starego świata.

Wiadomość ta dotarła do dworu angielskiego i oto małe księżniczki, nie namyślając się długo wystosowały telegram do Shirleyki, zapraszając ją do siebie. Telegram był podpisany: Elizabeth i Margaret Rose.

Tak oto najmłodsza „gwiazda“ filmowa w czasie podróży po Europie, będzie gościem angielskiej następczyni tronu i jej siostrzyczki...

* * *

Czy dacie wiarę, że Greta Garbo nie zna osobiście Marleny Dietrich?

Brzmi to trochę nieprawdopodobnie, ale jakoś nigdy do tej znajomości dotąd nie doszło...

* * *

W Hollywood nie ma ani jednego konia... Oczywiście, jako siły pociągowej. Bo na terenie wytwórni jest ich sporo.

* * *

Zgadnijcie, kto (poza gwiazdami) najlepiej zarabia w Hollywood.

Szofer Marleny Dietrich, który pobiera 500 zł. tygodniowo.

* * *

Gwiazdy w Hollywood skarżą się, że bezustannie nachodzą ich domy agenci, proponując nabycie na raty grobu po wyjątkowych cenach i na dogodnych warunkach.

Marlena Dietrich

obywatelką U. S. A.

Dawno już, wprawdzie, mówiło się o tym, jakoby Marlena uzyskała obywatelstwo amerykańskie, ale fakt ten dokonał się zaledwie kilka dni temu.

Istniały przeszkody. Jakiej natury? — trudno coś konkretnego powiedzieć. Dość na tym, że Marlena, która raz oświadczyła, że więcej nie chce wracać do Niemiec, robiła wszystko, aby słowa dotrzymać.

I oto wreszcie, życzeniu jej stało się zadość. Bardzo uroczyście odbyło się nadanie gwieździe obywatelstwa Stanów, z czego Marlena jest bardzo szczęśliwa.

To samo Luiza Rajner. Ta gwiazda miała może mniej kłopotów z naturalizowaniem się w U. S. A., gdyż była obywatelką Austrii jeszcze przed Anschlussem. Nie mniej jednak — procedura musiała trwać dość długo. I jej przed kilku dniami nadano obywatelstwo amerykańskie. Odtąd lojalni, demokratyczni i gościnni Yankesi będą mogli mówić: „nasza Marlena, nasza Luiza“.

—o—

Popularna Schirley Temple i jej dobre serduszko jest faktem godnym zanotowania. Oto związek producentów filmowych w Ameryce postanowił z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia utworzyć specjalny fundusz zapomogowy dla wdów i sierot po zmarłych kolegach. Żelaznym kapitałem tego funduszu będą pieniądze, zebrane ze sprzedaży pocztówek Shirley Temple.

Najnowsze premiery

„Powrót o świcie“ i „Subretka“

Wybitnie udany film i interesujący temat, raczej o charakterze psychologicznym.

Sens moralny filmu — to: fałsz i niebezpieczeństwo wielkomiejskiego życia, które mami i kusi swoim powierzchownym blichtrem skromnych i uczciwych ludzi z małej prowincji:

Właśnie w filmie tym rozgrywa się historia takiej bardzo skromnej, młodej kobietki prowincjonalnej, żony zawiadowcy stacji, która wyjechała do stolicy dla odebrania spadku i tam natknęła się na pokusy wielkomiejskiego życia, które dostarczyło jej wiele gorzkich rozczarowań i mimo woli wpadła w sidła złodzieja, w którym się zakochała...

Rzecz jasna, że ten flirt skończył się tragicznie, dla niedoświadczonej kobiety, która skruszona „wraca o świcie“ do domu, by szczerze opowiedzieć mężowi o swoich wydarzeniach i by... rozpocząć nowe życie.

Danielle Darrieux w roli żony zawiadowcy stacji, jeszcze raz dowiodła, jak pięknym i wielkim dysponuje talentem.

Rolę tę zagrała z zadziwiającą intuicją, wydobywając z niej wiele wzruszających, dramatycznych momentów. Skala odcieni psychologicznych i charakterystycznych tej postaci jest bardzo duża. Od naiwności skromnej wiejskiej dziewczyny do momentów wybitnie dramatycznych (atak szału w komisariacie policji) — wszystkie te akcenty wydobyła genialna artystka z zadziwiającą szczerością i prostotą.

Jej partnerzy również byli na wysokim poziomie gry aktorskiej.

Reżyserka inteligentna i kulturalna.

Słowem, film na wysokim poziomie.

—o—

Znamy dobrze treść sztuki „Subretka“, na której osnuty jest film o tym samym tytule.

Różnic między utworem scenicznym a filmem jest sporo, ale różnice te nie wpływają na wartość filmu.

Jeśli ma on strony słabe — to należy ich raczej szukać w interpretacji roli tytułowej.

Olimpe Bradna, w roli subretki nie wydobyła ani akcentów komediowych ani liryczno - dramatycznych; była po prostu miła i poprawna. A przecież dokoła tej postaci rozgrywa się cała akcja, na niej spoczywa ciężar gatunkowy całego konfliktu. Od postawienia tej roli — zależna jest wartość wszystkich wydarzeń.

Amerykanie usunęli ze scenariusza wszystko, co mogłoby w najdrobniejszym stopniu uchybić godności yankesów. I tak naprz. w sztuce — siostra bohatera kradnie subretce (francuskiej studentce, która potajemnie wyszła za mąż za amerykańskiego kolegę, studiującego razem z nią w Paryżu), pieniądze, by uciec z domu z jakimś osobnikiem, który przyrzekł zrobić z niej gwiazdę kabaretową, a w rezultacie okpił i oszukał.

Tego oczywiście, w filmie nie ma.

Dalej — w sztuce ojciec chłopca któremu grozi ruina majątkowa usiłuje popełnić samobójstwo, od którego ratuje go mała subretka — francuska. I tego momentu nie ma.

Wszystkie postacie Amerykanów są wybielone, a „gloryfikacja“ małej Francuzeczki, która poświęciła się dla dobra ukochanego i jego rodziny — mocno stonowana.

Bardzo ciekawy te szczegół, jak każdy z dwóch autorów starał się chwalić „swoich“. Ale — powtarzam — nie miałoby to szczególnego znaczenia, gdyby fabuła i konflikt nie były mocno osłabione.

Bradna i jej partnerzy są zaledwie poprawni.

Reżyseria bez zarzutów.

M. S.

Jeszcze tylko dwa kupony

i zamkniemy plebiscyt -- Dziś na czele Nr 26

Każdy dzień przynosi nowe niespodzianki. Doprawdy, trudno w tych warunkach przewidzieć, jaki jutro będzie stosunek głosów, a cóż dopiero ostateczny wynik. O nim nawet jeszcze myśleć nie można, choć dziś

ODDAJEMY DO DYSPOZYCJI CZYTELNIKÓW PRZEDOSTATNI KUPON.

Bowiem walka w ostatnich dniach będzie zażarta.

Przy tej okazji należy zwrócić uwagę, że głosy prowincjonalne nadchodzą i nadchodzić będą z dużym opóźnieniem.

Ponieważ dotychczasowy układ głosów rozbity jest na

45 OSÓB,

przy czym niektórzy nie dociągnęli jeszcze do setki — zmuszeni jesteśmy powziąć radykalną decyzję, że

POCZĄWSZY OD JUTRA NIE BĘDZIEMY PODAWALI NUMERÓW KANDYDATEK I KANDYDATÓW, KTÓRZY NIE OSIĄGNĄ PRZYNAJMNIEJ 100 GŁOSÓW

Dziś prowadzi Nr. 26. Jutro zamieścimy ostatni kupon oraz podamy datę zamknięcia terminu nadsyłania głosów.

A oto stan na dzień dzisiejszy:

Nr. 1 — 58 głosów
„ 2 — 132 „
„ 3 — 54 „



Oto nr 26

Nr. 4 — 128 głosów
„ 5 — 102 „
„ 6 — 68 „
„ 7 — 65 „
„ 8 — 16 „
„ 9 — 83 „
„ 10 — 149 „
„ 11 — 153 „
„ 12 — 28 „
„ 13 — 196 „
„ 14 — 23 „
„ 15 — 232 „

Nr. 17 — 164 głosów
„ 18 — 27 „
„ 19 — 26 „
„ 20 — 182 „
„ 22 — 58 „
„ 23 — 99 „
„ 24 — 202 „
„ 25 — 117 „
„ 26 — 235 „
„ 27 — 58 „
„ 28 — 193 „
„ 29 — 92 „
„ 30 — 214 „
„ 31 — 62 „
„ 32 — 48 „
„ 33 — 137 „
„ 34 — 22 „
„ 35 — 167 „
„ 36 — 28 „
„ 37 — 62 „
„ 38 — 58 „
„ 39 — 165 „
„ 42 — 184 „
„ 46 — 43 „
„ 47 — 117 „
„ 48 — 32 „
„ 49 — 29 „
„ 50 — 58 „

KUPON
do
PLEBISCYTU FILMOWEGO
Oddaję swój głos na Nr..........

Śluby Roberta Taylora i Sherlok Holmes na ekranie

Z Hollywood sygnalizują, że wkrótce odbędzie się tam ślub Roberta z Barbarą Stanwyck, która już sprzedała swój majątek ziemski w San Francisco Valley, by niebawem zamieszkać wraz z Taylorem.

—o—

Sherlok Holmes na ekranie. Oto najnowsza sensacja z dziedziny produkcji amerykańskiej. Pewna wytwórnia zakupiła prawo sfilmowania jednej z najpopularniejszych powieści Sherloka, a mianowicie „Pies z Baskerville“. Holmesem będzie Basil Rathbone, dr. Wattsonem — Nigel Bruce. Parą kochanków: Anite Louise i Richar Greene

Trzecia pięciolatka sowiecka

pod znakiem rozbudowy przemysłu wojennego

MOSKWA. Wczoraj ogłoszone zostały tak zwane tezy o trzecim 5-cioletnim planie gospodarczym Sowietów, opracowane przez premiera ZSRR Mołotowa.

Z ogłoszonych materiałów można pośrednio wywnioskować o niedostatecznych wynikach drugiej piatiletki. Jako argument podano akcję wywrotową elementów opozycyjnych, co wpłynęło na zmniejszenie realizacji planów gospodarczych drugiej pięciolatki oraz pierwszego roku trzeciej.

Mołotow zanowiada zwiększenie produkcji przemysłowej, która w roku 1937 wynosiła 95 i pół miliardów rubli, w 1942 roku wyniesie 187 miliardów rubli.

Wśród ważniejszych projektów trzeciego planu pięcioletniego wymienia Mołotow rozbudowę przemysłu wojennego zwłaszcza chemicznego, utworzenie znacznych rezerw paliwa, węgla i nafty, rozbudowę przemysłu naftowego na Uralu.

Wielka mowa kanclerza Hitlera

Początek na str. 1-szej

Następnie kanclerz przedstawił historyczny przebieg wypadków w lutym i marcu ub. roku. Omówił więc swoje spotkanie z kanclerzem Schuschniggiem w Berchtesgaden, propozycje plebiscytu, mowę Schuschnigga w Innsbrucku oraz mobilizację części piechoty i wojsk pancernych Rzeszy, zarządzoną w nocy ze środy na czwartek.

Kanclerz przypomniał mowę wygłoszoną 22 lutego w Reichstagu, która była ostrzeżeniem dla Schuschnigga, albowiem wyraźnie w niej zaznaczył, że los 10 milionów Niemców, mieszkających w Europie środkowej nie może mu być obojętny.

BŁYSKAWICZNE TEMPO WYPADKÓW W AUSTRII

Przechodząc pokrótce wydarzenia, jakie rozegrały się w Austrii pomiędzy 11 a 13 marcem 1938 roku, kanclerz podkreślił błyskawicznie tempo tych wypadków.

W wyrazach pełnych uznania, Hitler uwypuklił akcję oddziałów niemieckich. 13 marca był datą historyczną, albowiem w tym dniu nastąpiło oficjalne wcielenie Marchii Wschodniej w granice Rzeszy.

W kilka tygodni później rozpoczęła się akcja antyniemiecka, kierowana z Czecho - Słowacji przez ówczesnego jej prezydenta Benesza.

W ostrych słowach Hitler skrytykował politykę „prowokacyjną i agresywną" jaką prowadził Benesz. Zdaniem jego Benesz chciał zadać cios prestiżowi międzynarodowemu Niemiec i w tym kierunku zdążały wszelkie jego poczynania.

Następnie Hitler stwierdził, że 28 maja wydał rozporządzenie mobilizacji z terminem 2 października, a równocześnie nakazał przyśpieszyć roboty przy fortyfikacjach zachodnich.

WYKLUCZENIE POŚREDNICTWA PAŃSTW TRZECICH.

Kanclerz zwalcza twierdzenie, jakoby Niemcy swymi ówczesnymi zarządzeniami usiłowały zagrozić innym narodom. Chodziło tutaj o prawo samostanowienia dla 10 milionów Niemców — oświadczył kanclerz Hitler — i „mogę was zapewnić, posłowie Reichstagu niemieckiego, że nie zezwolimy również w przyszłości, ażeby państwa zachodnie mieszały się do pewnych nas tylko obchodzących spraw, ażeby przez swe pośrednictwo udaremnić jedyne naturalne i rozsądne rozwiązanie problemu".

„Dzięki inicjatywie naszego przyjaciela Mussoliniego oraz dzięki gotowości Chamberlaina i Daladiera, którą również należy wysoko cenić, udało się uzyskać porozumienie w sprawie problemu Niemców sudeckich".

Tu kanclerz podkreślił, że gdyby nie zdecydowana postawa Niemiec osiągnięcia rozwiązania tej kwestii za wszelką cenę, nie byłoby doszło do porozumienia mocarstw europejskich.

TRIUMF IDEI W ROKU 1938-YM.

Kończąc ten krótki przegląd wypadków historycznych w roku 1938 kanclerz Hitler podkreślił, że ubiegły rok był triumfem idei narodowego socjalizmu.

Kanclerz odwołał się do posłów Reichstagu, podkreślając przy tym, że są oni przedstawicielami całego narodu niemieckiego i dlatego są zobowiązani służyć idei, dzięki której „spełnił się cud historii niemieckiej" w roku 1938.

„Historia ostatnich 30 lat — oświadczył kanclerz — pouczyła nas wszystkich o jednym: że zewnętrzne oblicze narodu równa się jego zewnętrznej sile".

POTĘGA DYSCYPLINY

Siła Niemiec — oświadczył kanclerz w dalszym ciągu swego przemówienia — polega na wielkości idei, dzięki której wszyscy członkowie partii są skonsolidowani. Lecz równie ważnym czynnikiem jest dyscyplina. Pomiędzy Niemcem sprzed lat 50 a Niemcem dzisiejszym nie ma różnicy zasadniczej: jedyną różnicą jest to, że dzisiejszy reżim łatwiej i lepiej wyzyskuje siły i wartości narodu.

Osioł na ławie oskarżonych

Sąd wyniósł wyrok unieważniający

Przed sądem w Sarajewie stanął czworonożny oskarżony, mianowicie osioł, któremu zarzucono, że poturbował na przedmieściu dwóch mahometańskich chłoców. Jeden z nich doznał tak poważnych obrażeń cielesnych, że przez cztery miesiące leżał w szpitalu. Wraz z osłem pojawił się na sali jego właściciel, tragarz Mecho Pernedlej, którego oskarżono o to, że zbyt mało uwagi zwracał na swoje zwierzę.

Na rozprawie tragarz wygłosił dłuższą mowę obrończą, w której odpierał zarzuty, jakoby miał odpowiadać za czyny swojego zwierzęcia. Twierdził, że osioł, podobnie jak każde inne samodzielne stworzenie, sam odpowiada za swoje czyny i że jeśli osioł poturbował chłopców, to chyba miał po temu jakieś powody i on za to nie ponosi winy.

Sąd stanął na innym stanowisku. Uznał bowiem, że zwierzę nie potrafiąc myśleć, nie może odpowiadać za swoje czyny. Nie ukarał jednak tragarza, ani osła. Z przeprowadzonego bowiem dowodu prawdy wynikało, że obaj chłopcy przez cały poranek drażnili osła, aż w końcu całkowicie go wyprowadzili z równowagi. A skutek tego był taki, że zwierzę przeszło do kontrataku i poturbowało ich.

25000 złotych nagrody

otrzyma ten, kto dowiedzie, że ziemia jest okrągła

„25.000 złotych nagrody. Sumę tę otrzyma w gotówce ten, kto dowiedzie, że ziemia jest okrągła. Zwracać się do Wilbura Glenna, Zion City Illinois U.S.A.".

Nie jest to żaden kawał, ale prawdziwa oferta. A co najciekawsze Wilbur Voliva zrobił tę ofertę przed 35 laty i dotychczas nikt się nie zgłosił po nagrodę.

Milioner Wilbur Voliva, który posiada w majątku 50 milionów złotych, doszedł przed laty do wniosku, że ziemia jest płaska i cały swój majątek przeznacza na przekonanie ludzkości, że jego twierdzenie jest słuszne. Dotychczas zdołał on skupić wokół siebie 600 zwolenników, którzy mieszkają w Zion City i są na jego utrzymaniu. Ludzie ci przeprowadzają odpowiednie badania i prowadzą odpowiednią propagandę. Po za tym milioner wydaje książki omawiające tę sprawę, oraz posiada własną stację radiową i co niedziela wygłasza dłuższe przemówienie propagandowe.

Gdy Wilbur Voliva był młodzieńcem i uczęszczał na uniwersytet, starał się przekonać profesorów, że ziemia jest płaska. Nie dali się oni jednak przekonać i tak go nudzili swoimi wywodami, że opuścił uniwersytet i udał się do Europy, aby obalić wszystkie teorie Galileusza, który umierając wołał że ziemia jest okrągła i obraca się.

Przeprowadził wszystkie doświadczenia, jakie zrobił wielki Galileusz doszedł do wniosku, że nie ustalił ani jednego faktu, który by stwierdził, że ziemia jest okrągła.

Jako dowód, że ziemia jest płaska przytacza on dwa przykłady. Kanał Sueski ma sto mil długości, a przy tym różnica poziomu obu mórz, które on łączy wynosi zaledwie 6 cali. Gdyby ziemia była okrągła różnica między tymi obu poziomami, twierdzi Voliva, wynosiłaby 6666 stóp. Jeden koniec byłby wyższy od drugiego, lub też najwyższy punkt leżałby po środku kanału. A że tak nie jest, stąd wniosek, że ziemia jest płaska.

Gdyby ziemia była okrągła, — twierdzi Voliva — samolot, który by chciał lecieć zawsze na tej samej wysokości od ziemi musiałby co godzinę opuszczać się o 60000 stóp. Lecz każdy wie, że samolot nie opuszcza się co godzinę o 6000 stóp i stąd wniosek, że ziemia jest płaska.

Kto potrafi udowodnić, że twierdzenie milionera Volivy jest nieprawdziwe i wykaże mu że ziemia jest okrągła, ten otrzyma 25.000 zł.

Ożenił się z „królową brzydoty"

która okazała się młodą i przystojną kobietą

W Paryżu toczył się ostatnio nader zabawny proces, który wywołał wesołość w kołach towarzyskich stolicy Francji.

Sprawa ta przedstawia się następująco:

Milioner Piotr Frossac zakochał się w wyjątkowo pięknej dziewczynie, z którą zamierzał się ożenić. Pech chciał, że dziewczyna została wybrana królową piękności. Oczy całego Paryża zwróciły się wówczas na nią i była otoczona rojem wielbicieli, rekrutujących się z przedstawicieli najlepszych sfer Francji. Wskutek tego powodzenia dziewczyna zapomniała o swoim narzeczonym, zapomniała o złożonych mu przysięgach i wyszła za mąż za barona de Reverac.

Rozgoryczony Frossac stracił zaufanie do pięknych kobiet i z czasem doszedł do wniosku, że jeśli mężczyzna chce być szczęśliwy w małżeństwie, powinien ożenić się z brzydką kobietą. Frossac jednak postanowił posunąć się o krok dalej i ożenić się z najbrzydszą kobietą Francji.

W tym celu ogłosił konkurs brzydoty i przed jury oraz Frossacem przesunął się korowód garbatych, kulawych i oszpeconych kobiet.

Najbrzydszą z kandydatek była Adela Roux, młoda dziewczyna o twardych włosach koloru słomy była tak piegowata, że twarz jej wyglądała jak gdyby była pokryta jedną wielką żółtą plamą. Po krótkiej naradzie sędziowie uznali ją za „królowę brzydoty".

Frossac wręczył jej nagrodę w postaci srebrnego pucharu, pocałował jej pokrytą piegami rękę i wkrótce uczynił ją swoją żoną.

Frossaca czekało jednak wielkie „rozczarowanie". W kilka tygodni bowiem po ślubie dokonał straszliwego „odkrycia". Stwierdził mianowicie że piegi jego żony znikają. Wkrótce okazało się, że Adela jest bardzo ładną kobietą, może nawet bardziej uroczą od jego pierwszej narzeczonej, która go rzuciła.

Oburzony tym Frossac, który przysiągł sobie, że nie pojmie za żonę ładnej kobiety, zapytał Adelę, gdzie podziały się jej piegi.

Adela ze spokojem odpowiedziała mu, że były one dziełem kosmetyka. Kosmetyk ten jednak musiał być partaczem. Zapewnił ją bowiem, że będą one się trzymały przynajmniej pół roku, a te już po 4 tygodniach znikły.

Milioner nie mógł wybaczyć Adeli, że go oszukała postanowił się z nią rozwieść i wniósł skargę rozwodową do sądu. Sąd udzielił Frossacom rozwodu, ale pani Adela zrobiła na swojej „brzydocie" doskonały interes. Otrzymała bowiem 5 milionów franków odszkodowania i jest obecnie piękna i bogata, a rozczarowany milioner całkowicie stracił zaufanie do kobiet i oświadczył swoim przyjaciołom, że nigdy się nie ożeni.

Pobili dotkliwie przechodnia

Zagadkowy występ fałszywych wywiadowców

Do przechodzącego ul. Nowolipie w Warszawie Mariana Jastrzębowicza (Wronia 12) podeszło dwóch osobników, z których jeden podał się za wywiadowcę policji i polecił mu udać się ze sobą do najbliższej bramy, celem wylegitymowania. W chwili, gdy Jastrzębowicz sięgał po dowód osobisty, rzekomy wywiadowca i jego kompan rzucili się na zatrzymanego, bijąc go dotkliwie.

Na krzyk napadniętego przybiegł policjant, który napastników zatrzymał i przeprowadził do komisariatu, gdzie utalono, że podającym się za wywiadowcę jest Józef Tyranowski (Nowolipie 67), a jego towarzyszem Marian Daszkowski (Twarda 13).

Zatrzymani odmówili wyjaśnienia przyczyny napadu, Jastrzębowicz również nie może udzielić żadnych informacyj, nie zna bowiem napastników i nigdy nie miał z nimi do czynienia.

Policja stara się rozwikłać tajemnicę napaści.

Zbiorowa bójka

Okładano się wszystkim, co wpadło pod rękę

Przy ul. Karmelickiej 3, w Warszawie, pobili się: 13-letni Stanisław Jankowski, (Rozbrat 1), uczeń i 12-letni Piotr Kurek, syn dozorcy domu (Karmelicka 3).

Gdy Jankowski powiedział o tym Helenie Gosowej, do której przyszedł w towarzystwie swych krewnych, wówczas wybiegli z mieszkania sublokatorzy G., Zygmunt i Mieczysław Dynarowscy, oraz wujek Jankowskiego, Ludwik Kaska, (Rozbrat 1). Wszyscy oni chcieli dokonać zemsty na rodzinie Kurka, który jest dozorcą w tymże domu.

Dozorca, Jan Kurek, zamknął się w mieszkaniu. Wówczas Kaska wybił lewą ręką szybę w drzwiach. Odłamki szkła poraniły spojówkę lewego oka dozorcy Kurkowi. Poza tym, poszwankowani zostali: żona Kurka, Weronika i córka, Zofia.

W obronie zaatakowanych stanęli lokatorzy, dzięki czemu zbiorową bójkę zlikwidowano, jeszcze przed przybyciem 2-ch policjantów z 3-go komisariatu.

Poszwankowani zostali opatrzeni w ambulatorium Pogotowia, po czym Kurek (ojciec) pojechał do kliniki ocznej Uniwersytetu J. P

Jackie Coogan pogodził się z żoną

TEXAS. Jackie Coogan „b. cudowne dziecko filmu" pogodził się ze swą żoną Betty Grable. Oświadczył on w poniedziałek, że kroki rozwodowe zostały przerwane i, że powraca wraz z żoną do Hollywood.

Zabójca zmarł w więzieniu

POZNAŃ. Przebywający w szpitalu więziennym w Poznaniu 45-letni Franciszek Eliszewski, skazany niedawno przez Sąd Okręgowy w Gnieźnie na 6 lat więzienia za zabójstwo zmarł nagle na udar serca.

„Kontakty osobiste"

jako nowa metoda w dyplomacji

LONDYN. Przemawiając w Worcester, b. premier Baldwin oświadczył, iż sam zaproponował Chamberlainowi zastosowanie nowej metody w dyplomacji metody — „kontaktów osobistych".

Mówca wyraził przekonanie, iż naród angielski w razie wszelkich ewentualności będzie na wysokości zadania.

Mówiąc o ochotniczej służbie narodowej, Baldwin zalecał by ochotnicy zgłaszali się do tego rodzaju służby, gdzie mogą być najużyteczniejsi dla swego kraju.



Komisarz obiecał sprawę załatwić, po pewnym czasie wezwał doktora Karskiego, wręczył mu sfałszowany nakaz zwolnienia Anieli. Oznajmił mu, że nazajutrz mają Anielę przewieźć do innego więzienia, pod Petersburgiem, to też powinien ją oczekiwać na stacji i tam doręczyć wywiadowcom nakaz zwolnienia.

Doktór Karski trwał chwilę w milczeniu; namyślał się. Badał sytuację.

„Czy nie jest to czasem zbyt niebezpieczny krok?.. Czy nie zgubi tym siebie i Anieli?".

Przypomniał sobie teraz cudowne dzieje wykradzenia dziesięciu z Pawiaka. Tam chodziło o dziesięciu, tu tylko o jedną... Tu chodzi tylko o kobietę... Co prawda, rzecz jest znacznie mniej niebezpieczna, nie chodzi bowiem o skazanych na śmierć... Cała sprawa Anieli, jej aresztowanie, oskarżenie — jest tylko ohydną intrygą Rasputina. A jednak...

Nie myślał teraz o sobie, ale tylko o dziewczynie, która mogłaby na wypadek „wsypy" bardzo cierpieć z tego powodu...

— Panie komisarzu, a cóż będzie, jeśli wywiadowcy zechcą porozumieć się telefonicznie z Petersburgiem, z prokuraturą, czy dokument jest prawdziwy?

— Nie ma na tej stacji telefonu, znajduje się tam tylko urząd telegraficzny. Panie doktorze, powinien pan zrozumieć, że ja ryzykuję niemniej od pana, a może znacznie więcej... Przemyślałem wszystko szczegółowo... Wszystko zależy tylko od tego, jak pan odegra swą rolę...

— Właściwie, jaką to rolę mam odegrać?

— Powinien pan oświadczyć, że jest pan bliskim krewnym tej dziewczyny, że wraca pan z prokuratury, gdzie uzyskał pan jej zwolnienie, ale po przybyciu do więzienia oświadczono panu, że dziewczynę przewieziono do Wiszniewa... To też otrzymał pan „na rękę" nakaz zwolnienia, aby go okazać wywiadowcom. Wskoczył pan do auta i udał się do Wiszniewa, i właśnie zdążył pan rychło w czas, gdy pociąg przybył na stację. Wobec tego, że jest to zwykły pociąg, zdąży pan autem przybyć przed nimi...

— A co będzie, gdy okaże się, że przyjaciel Rasputina oczekuje tę dziewczynę na stacji?

— Nie będzie jej oczekiwać, nie wiem nawet, czy jest uprzedzony o jej przybyciu. W każdym razie powinien pan okazać w danym wypadku jak najwięcej energii i starać się o to, aby dziewczynę zabrać ze sobą tym samym autem, którym pan sam przybędzie do Wiszniewa...

— Jeszcze jedna uwaga, panie komisarzu — odezwał się doktór, po chwili namysłu. — Cóż mam uczynić, gdy wywiadowcy zechcą mnie wylegitymować. Na pewno zażądają tego, jakże mam zachować się w takim wypadku?

Komisarz uśmiechnął się.

— Widzi pan, doktorze, oczekiwałem takiego pytania, aby przekonać się, czy ma pan dość orientacji w podobnych sprawach...

Wyjął ze swej kieszeni paszport na nazwisko Bronisława Serejskiego i dodał:

— Pokaże pan im ten oto dokument. Wobec tego, że ta dziewczyna jest Polką, musi pan mieć paszport Polaka, jeśli pan jest jej krewnym... Niech pan pamięta o tym, że natychmiast po zwolnieniu powinien pan ten paszport zniszczyć...

— Tak, to jest jasne... — odrzekł doktór.

Doktór Karski przewidywał, że komisarz zażąda jeszcze pieniędzy, dlatego też zabrał ze sobą resztę swoich zaoszczędzonych pieniędzy i wpłacił natychmiast komisarzowi tysiąc rubli. Zdawał sobie sprawę, że te drugie tysiąc rubli odgrywają znacznie większą rolę, aniżeli przyjaźń komisarza. Za łapówkę carski komisarz odsprzeda dusze diabłu. Tym bardziej, że była to wojna, że drożyzna rosła.

Doktór Karski uścisnął dłoń komisarza. komisarz udzielił jeszcze lekarzowi szereg wskazówek, jak powinien postąpić. Podał mu również adres prywatnego szofera, gdyż nie było jeszcze wówczas taksówek.

— Oczywiście — oświadczył komisarz. — Niech pan temu szoferowi nie mówi, że to ja podałem panu jego adres... Powinien pan odegrać wobec tego rolę człowieka. który bardzo się śpieszy... Niech pan każe mu szybko jechać, niech pan mu oświadczy, że chodzi o człowieka, który ma być zwolniony z więzienia...

Doktór Karski szedł do domu piechotą: czuł się jak pijany. Nie śpieszył się teraz, mógł powoli wracać. Był oszołomiony nie tylko niebezpieczeństwem jakie mu zagraża, ale z powodu szczęścia, które go oczekuje... Wyobrażał sobie, jak obejmuje i całuje uszczęśliwiony tę dziewczynę... Będzie jej zbawcą... Dziewczyna będzie szczęśliwa i wdzięczna mu... Gdy spoglądał wtedy w jej oczy, myślał także: jakże byłby szczęśliwy, gdyby te oczy spoglądały nań z miłością, z oddaniem i wdzięcznością...

Jego świadomość. dusza jego pełna była tej kobiety, odczuwał ją w każdym biciu swego serca, w każdej swej myśli, w swym oddechu... A krocząc teraz ulicą, dostrzegał w każdej kobiecie, która szła tylko ją...

Gdy powrócił do domu — oczekiwali go znowu pacjenci. Był bardzo dobrym lekarzem, w jego poczekalni pełno było zawsze pacjentów. Ale teraz nie był w stanie przyjąć kogokolwiek.

Kazał swemu lokajowi, aby przeprosił oczekujących: niech przyjdą nazajutrz. Nie, nie nazajutrz, tylko pojutrze... Jest przemęczony, na pewno ma gorączkę... Tak, tak, niech przyjdą pojutrze...

— Niech pan doktór pójdzie do łóżka — powiedział lokaj. — Znać właśnie po oczach pana doktora, że ma pan gorączkę...

Doktór Karski zamknął się w swym gabinecie. Ukrył swą głowę w dłoniach i długo, bardzo długo rozmyślał o drogach i bezdrożach, na których prześladuje go los...

W chłopięcych swych latach był rewolucjonistą, walczył na barykadach o wolność Polski... Po tym nadeszły lata rozczarowania... I tak ukazała się w jego życiu kobieta, która przejęła go całego, tak jak potężny prąd porywa, wyrywa z korzeniami drzewa... Zakochał się w niej bez pamięci, uwierzył, że życie jego nie ma sensu bez tej kobiety...

A po tym znowu oczekiwało go straszliwe rozczarowanie: kobieta, którą tak namiętnie kochał, oszukała go, zdradziła. Odszedł od niej z raną głęboko w sercu... Czas ranę zagoił, tak jak goi wiele innych ran...

Doktór Karski był przekonany, że już nigdy, nigdy nie pokocha żadnej kobiety, że żadna kobieta już nie zdoła przykuć go do siebie...

A teraz... Do serca jego wkrada się znowu potężne uczucie, aczkolwiek jeden tylko, jedyny raz widział tę kobietę... I tyle już poświęcił na to, aby mieć ją znowu przy sobie!.. Oddał prawie wszystkie zaoszczędzone pieniądze, gotów jest zwolnić ją przy pomocy sfałszowanego dokumentu z rąk Rasputina, mimo, że grozi mu to wielomiesięcznym aresztem...

Tak, gotów jest wszystko uczynić dla tej dziewczyny, mimo, że jej nigdy jeszcze nie pocałował nawet... Mimo, iż widział ją tylko jeden raz w swym życiu...

Tego wieczora doktór Karski nie wyszedł z domu: oczekiwał z niecierpliwością następnego dnia. W nocy nie spał... Miał na jawie szereg przewidzeń... Wydawało mu się, że z jakiejś ciemności wypływa dziewczyna, że jest cała w bieli, że włosy jej opadają, jak fale, na ramiona, że wyciąga je ku niemu i woła:

— Ratuj mnie... Ratuj mnie...

Doktór zerwał się o świcie. Nie mógł dłużej uleżeć w łóżku. Ubrał się, wyjął z marynarki swój paszport, włożył go do szuflady, do portfelu zaś włożył fałszywy paszport na nazwisko Bronisława Serejskiego.

Już miał odejść.

— Pan doktór czuł się wczoraj tak źle, czemu to pan doktór tak wcześnie wychodzi? — dziwił się lokaj.

— Muszę pojechać po moją siostrę, która jest tu, w miejscowym szpitalu... — odrzekł lekarz.

(Dalszy ciąg jutro).

Pamiętaj o pomocy dla bezrobotnych



Exkaizer Wilhelm II-gi obchodził na swym wygnaniu w Doorn 80-tą rocznicę swych urodzin, na którą przybyło liczne grono synów, wnuków i krewnych b. cesarza niemieckiego. Na zdjęciu b. cesarz Wilhelm wraz ze swą żoną Herminą, w otoczeniu gości jubileuszowych.

Udusiłby fałszerza pieniędzy

ale z ust oszusta... wypadły poszukiwane monety

Na jarmarku w Dacca (Bengalia) pojawił się fałszerz pieniędzy, który już poprzednio oszukał mnóstwo kupców. Jeden z nich poznał oszusta i chodził za nim, jak cień, chcąc się przekonać, czy będzie on się starał komuś wpakować fałszywą monetę.

Fałszerz spostrzegł, że jest śledzony i jednym błyskawicznym ruchem pozbył się podrobionych pieniędzy. Tymczasem kupiec szedł za nim krok w krok i w ani jednym wypadku, nie mógł spostrzec, aby fałszerz płacił podrobionymi pieniędzmi.

Zniecierpliwiony tym wezwał kilku policjantów i na miejscu zrewidowano fałszerza. Poddał się on pokornie rewizji, twierdząc, że zachodzi tutaj jakieś nieporozumienie, że nie ma on nic wspólnego z fałszerzem pieniędzy i że kupiec prawdopodobnie się myli. Dla świętego jednak spokoju pozwala się zrewidować.

I rzeczywiście nie znaleziono przy nim podrobionych pieniędzy. Oszukany przez niego kupiec, który był przekonany, że się nie myli, wpadł w taką wściekłość, że rzucił się na niego i chwycił go za gardło, chcąc go zadusić. Wówczas zagadka zniknięcia podrobionych pieniędzy wyjaśniła się. Wskutek zaciskającej się wokół jego szyi ręki, oszust musiał otworzyć usta, z gardła jego zaczęły sypać się podrobione złote monety, których dotychczas nie można było znaleźć i fałszerz powędrował do więzienia.

Podziękowanie

Wojewódzki Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży pragnie tą drogą wyrazić podziękowanie Dyrekcji „Huty Ludwików" za wysoce opywatelskie ustosunkowaaie się do potrzeb ubogiego dziecka kieleckiego, która na pierwszy odzew Komitetu pospieszyła z pomocą, ofiarując naczynie do gotowania posiłków w szkołach powszechnych wartości około 1.500 zł.

Za ten hojny dar składamy staropolskie „Bóg Zapłać"

Komitet.

Kina kieleckie:

Czwartak Piekło Sahary

WF. i PW Cytadela warszawska

Palace: Serce matki

Casino Sygnały

Odznaczenie

Za zasługi na polu pracy społecznej odznaczeni zostali złotymi krzyżami za sługi ks. Antoni Zrałek szambelan i kanclerz kurii biskupiej w Kielcach oraz ks. Andrzej Marchewka dziekan i p. o. proboszczą w Kielcach.

Odznaczonych na specjalnej audiencji w dniu 30.I br. przyjął wojewoda kielecki dr. Wł. Dziadosz.

Nagły zgon

Czarnecki S., (Kielce, ul. 3 maja Nr 15), zawiadomił policję, że zmarł mu nagle syn Stefan ur. dnia 26 lipca 1938 r.

Znów napad

Gawryś Anna, zam. w Kielcach, ul. Złota Nr 24, zameldowała policji, że gdy przechodziła ul. Sienkiewicza N. N. osobnik podbiegł do niej i wyrwał jej z ręki notes, w którym miała 20 złotych poczym zbiegł.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Kradzież roweru

Nieznani sprawcy z zamkniętego mieszkania za pomocą wyjęcia szyby. na szkodę Radkę Krzysztofa, zam. we wsi Polesie Duże, pow. kozienickiego, skradli rower i pierzynę, ogólnej wartości 150 zł.

Złapali złodzieja

Na ulicy Naciejewskiej w Kozienicach patrol policyjny przyłapał Maksyma Wawrzyńca, w momencie gdy ten usiłował skraść kury Szczypiorowi.

Czerwony kur

We wsi Bliżyce, gm. Lelów, pow. włoszczowskiego wskutek zaprószenia ognia od papierosa, powstał pożar i zniszczył stodołę ze zbożem, własność Łapaja Władysława ogólnej wartości 1200 zł.

Poturbowany przez Samochód

Władze policyjne zostały zawiadomione, że na szosie we wsi Łączna gm. Suchedniów, pow. kieleckiego, został poturbowany przez samochód Szpanowski Władysław lat 21, mieszkaniec Łącznej, który zmarł.

Dochodzeniem ustalono, że Szpanowski nie został brzejechany przez samochód, lecz został pobity przez Górzyńskiego Władysława i Pająka Władysława, którzy zostali zatrzymani.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" [illegible] łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy [illegible] str. I-sza **50 gr.** za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 15 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty [illegible] 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.